



MKWD

(Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Organ niezależny ukazuje się co 50 dni

7/2007

środa

21 listopada 2007

1300 dni po wstąpieniu do UE

Cykl: Całoroczna Szopka polska

Teksty: Wojciech Dąbrowski (Zasłużony dla Warszawy)



WYBORY'2007

Osiółkowi w żłobie dano:
PiS, LiD, PO. I spytano?
- *Co wybierasz? Kto twym posłem?*
Nieee... wieee...m – rzekł.
I został osłem.



TVN 24, 17
października
Recytował Artur Barciś



nr 41 (378)
18 października 2007



Każdy, kto ma choć trochę serca, widzi jak cierpi Pan Prezydent Lech Kaczyński. Każdy z nas ma na pewno za co przeprosić Pana Prezydenta.

Jeśli nie stać cię na głębsze wyznanie winy, napisz prosto: PRZEPRASZAM.

Dzięki nam wszystkim, Pan Prezydent może zostać przeproszony, jak nikt nigdy dotąd.

Przeprasz! Od tego może zależeć los Twojego kraju!

PASSA

nr 45 (382), 15 listopada 2007 roku

PRZEPRASZAMY!

Przepraszamy Prezydenta,
Za to, że nas bies opętał.
Za **Rokitę**, łże-elitę,
Za układy nie rozbite,

Za frekwencję zbyt wysoką,
Za to, że nam **Tusk** wpadł w oko,
Za tę oczywistą stratę,
Jaką przyniósł rozbrat z bratem.

Przepraszamy, że bezczelnie
Chcemy myśleć samodzielnie
I nie patrząc w was jak w obraz,
Mamy dość *czystego dobra*.

Że wolimy *wykształciuchów*
Od donosów i podsłuchów,
Że szkodzimy naszym domom
Stojąc tam, gdzie stało **ZOMO**.

Przepraszamy za swe zdanie,
Podwórkowe wychowanie,
Za brak taktu, kindersztuby,
Co popycha kraj do zguby.

Przepraszamy Prezydenta,
Że Ojczyzna to rzecz święta.
I jedyna! Więc nie warto
Zmieniać jej na byle czwartą.

Że wolimy numer trzeci,
Że niemodny już berecik,
Że nie chcemy być skłóceni
I nam, małpom, źle w czerwieni.

Przepraszamy za **Rydzika**,
Co o żonie napomykał,
Za Huberta z Centralnego,
Co się zwracał per kolego.

Przepraszamy za maniery
TVN 24,
Śmichy-chichy z **Miecugowem**,
Szkoło i **Lupy kontaktowe**.

Przepraszamy Prezydenta,
Że czytamy blog **Passenta**,
Za ten wierszyk (nienajlepszy)
I za dziada..., że nie spieprzył.

Prezentacja utworów na żywo: *Gielda Satyry Politycznej* Marka Majewskiego

Warszawa
ul. Smolna 9

 **Dom Kultury
Śródmieście**

www.dks.art.pl

poniedziałki: 12 listopada, 10 grudnia 2007 roku, godz. 19



nr 1, 16 listopada 2007 roku

SĄSIAD SPÓD TRÓJKI

Sobota, 20 października

O 6 rano ktoś załomotał do drzwi. Odruchowo chwyciłem szczoteczkę do zębów. Natychmiast jednak uświadomiłem sobie, że nie należę przecież do żadnej mafii węglowej, więc nie mam się czego bać.

Pomyślałem: to pewnie dzieci naszego sąsiada Mariusza, które od kilku dni, z kumplami, dla zabawy, straszą sąsiadów o świcie, biegając po schodach w kominiarkach. Kiedy jednak łomotanie nie ustawało, ostrożnie wyjrzałem przez wizjer.

Przed drzwiami stał sąsiad spod trójki. Wyglądał na bardzo zmęczonego podróżą.

– Pojechałem wczoraj na Filipiny... Płaskowickiej – wyjaśnił. – na Natolinie. – I zasiedziałem się u babci. Gdy słucha radia, zapomina o bożym świecie, więc raczyłem się jej nalewką. Tylko ten grzybek, którym mnie ugościła, musiał mi zaszkodzić – dodał usprawiedliwiająco. – Ale spełniłem swój obowiązek! – to mówiąc, wręczył mi mały pakunek.

– Czy mógłby mi Pan, sąsiedzie, wyświadczyć przysługę i przechować to do poniedziałku? – zniżył głos, rozglądając się trwożliwie po pokoju, jakby mnie podejrzewał, że na wszelki wypadek całą rozmowę nagrywam ukrytą kamerą.

Z paczuszki wypadł dowód osobisty babci, owinięty beretem. Łomotanie do drzwi na parterze gwałtownie przybrało na sile.

Niedziela, 21 października

Wieczorem, sąsiad spod trójki wrócił z polowania na dzikie ptactwo.

– Udało się! Udało się! – wołał rozentuzjzmowany od progę. – Mam coś na kolację! – pochwalił się swoją zdobyczą. – **Podgorzałkę!** (*Aythya nyroca* – gatunek kaczki łownej – przyp. WD).

Po chwili nadziana jabłkami, oskubana i wyluzowana, ku naszej radości, skwierczała w brytfannie. Babcia sąsiada przyniosła buraczki i nalewkę.

– Możesz mi oddać dowód, wnusiu. Od razu się domyśliłam, że to twoja sprawa – pogroziła mu palcem.

– Berecik możesz zatrzymać, już niemodny – dodała. – Czy podoba się wam mój nowy kapelusz?

W naszym domu nastąpiły wyraźne zmiany. Zewsząd niósł się radosny śpiew. Dzieci sąsiadów przestały biegać po schodach w kominiarkach. Odetchnęliśmy z ulgą. Życie powróciło do normy.



Miesiąc później...

– Umieram z nudów – sąsiad spod trójki był wyraźnie zdegustowany. – Czy zauważył Pan sąsiedzie, że od miesiąca nie było w naszym domu żadnej pyskówki, nikt się nie pobił, skończyły się awantury? Żadnych sensacji, odkąd ci Państwo z salonów na górze wyprowadzili się i przestali podsłuchiwać pod drzwiami.

Dzieci na podwórku przestały sobie dokuczać. Konus, który dotąd przewodził, obrażony zabrał swoje zabawki z **piśkownicy** i przepadł.

– Byłem inaczej wychowany – rzucił pogardliwie na odchodnym.

Nie zwracano na niego uwagi. Wszyscy, pochłonięci nową zabawą, zgodnie uganiał się za piłką.

Wysoki, bardziej wysportowany i uśmiechnięty chłopak o kędzierzawej czuprynie, wydaje się chyba lepszym kapitanem drużyny.

cdn

www.tygodnik-sasiedzi.pl

PASSA

nr 44 (381), 8 listopada 2007 roku

WIERSZYK DLA DZIECI

Był raz sobie mały chłopiec,
Co każdemu lubił dopiec.
Mikrus był i nosił szelki,
Lecz koniecznie chciał być wielki.

Bardzo cieszył się ten chłopak,
Gdy słabszemu mógł dokopać,
Przypiąć łatkę, epitecik,
Prześladować inne dzieci.

Cieszył się, że ktoś się boi,
To uszczypnął, to przyłoił,
Czy to chłopak czy dziewczyna,
On złośliwie im docinał.

Sam obrywał, lecz najczęściej
Z każdym walczyć chciał na pięści,
Gryzł i kąsał, nóżką tupał,
Żeby go się bała grupa.

Miał braciszka. Też ładaco!
Nieraz palnął, Bóg wie za co.
Opętała obu mania
Nad wszystkimi górowania.

Brat rozkosznym był bobaskiem,
Lubił w oczy sypanąć piaskiem.
Gdy ktoś śmiał się, co się zdarza,
Zaraz dąsał się, obrażał.

Miał kolegów (sami sPeCe),
Różne z nim robili hece.
Gdy ktoś inny coś budował,
On to niszczył i rujnował.

Bił łopatką, łamał grabki,
Zamiast stawiać, burzył babki,
A że sam nie lubił babek,
Gardził tym, co było słabe.

Pozabierać chciał wiaderka,
Nie pozwalał zagrać w berka,
Nie mógł bowiem tego strawić,
Że nikt nie chce się z nim bawić.

Próbowano go wyrzucić,
Ale straszył, że powróci!
Czy ten chłopczyk, drogie dzieci,
Może nam przykładem świecić?

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

Warszawa, tel / fax (22) 641 64 40, 0-600 630 952

www.spotkaniazpiosenka.org